

Nauki profesora



Prof. Zygmunt Maciej Kowalski z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie często spotyka się z rolnikami. Uczy ich jak najtaniej produkować mleko. Jego radom przysłuchiwał się Farmer. Trzeba przyznać, że nauki jakich udziela profesor są proste i dla wszystkich zrozumiałe.

Często jest tak, że hodowcy zapominają o rzeczach oczywistych w produkcji mleka. Szukają oszczędności nie tam, gdzie powinni.



Jednak zanim zrobimy krok na przód, poszukamy najnowszych technologii, musimy krytycznym okiem spojrzeć na samych siebie. Musimy zadać sobie podstawowe pytanie, za ile produkujemy litr mleka, jakie są nasze koszty produkcji? O tym mówił profesor Kowalski podczas spotkania z rolnikami w Sokołach na Podlasiu. Sala w gminnym ośrodku kultury wypełniła się po brzegi. Szkolenie zorganizował Andrzej Remisiewicz, szef firmy TransRol.



Gminny Ośrodek Kultury w Sokołach zatętnił życiem

LICZYMY KOSZTY

Gdzie uciekają nam pieniądze? - *To jest zagadnienie niezmiernie ważne, bo nie płacą podmioty skupujące za mleko dużo* - mówił Kowalski.

Drożejące środki produkcji i spadające ceny mleka rodzą problemy z opłacalnością produkcji. Hodowcy powinni zacząć od policzenia kosztów produkcji, bo to one decydują o zysku. Ktoś powie, to proste i oczywiste.

- *Ale czy rolnicy zdają sobie do końca z tego sprawę. Znam niewielu hodowców, którzy potrafiliby określić, jakie mają koszty produkcji*

- powiedział profesor.

- *Kryzys ciągle jest i być może paradoksalnie sprawi on, że rolnicy nauczą się liczyć koszty produkcji*

- kontynuował. Kowalski nie raz apelował o to, żeby związki i inne organizacje kładły nacisk na ekonomię produkcji. Jak na razie bez efektu. Zresztą, jeśli Kowalski podejmuje się doradztwa hodowlanego, to właśnie zaczyna od liczenia kosztów w produkcji mleka w danym gospodarstwie.

Koszty żywienia byłą są największymi w produkcji mleka. Stanowią one ponad połowę

wszystkich kosztów. Dlatego marnotrawstwo oraz błędy żywieniowe najbardziej drylują kieszenie rolników. Zarządzanie stadem i całą produkcją z kalkulatorem w rękę jest niezbędne, bo najpierw trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, jak nie tracić na produkcji mleka?

DBAJCIE O KISZONKĘ

Ktoś powie nie mam pieniędzy, to nie kupuję drogich pasz i dodatków żywieniowych - mówił Kowalski. Po pierwsze trzeba poszukać prostych rezerw w gospodarstwie. A właśnie jedną z najważniejszych, jest sposób żywienia. Kto nie umie robić kiszonki z kukurydzy?

Wszyscy umieją. Jednak, jeśli spojrzymy na silosy, to pewnie w niejednym przypadku okaże się, że jest on nieszczelny, a na górze widać pleśń. Był mróz, więc kiszonka za bardzo się nienagrzewała, ale gdyby zima była bardziej łaskawa, to nie w jednym silosie z kiszonką po włożeniu w niego ręki, pasza byłaby zagrzana.

- *Zagrzewanie się kiszonki jest podstawowym błędem żywieniowym*

- zwracał uwagę rolnikom profesor z Uniwersytetu Rolniczego z Krakowa.

- *Wtedy pogarsza się wartość żywieniowa kiszonki, krowy mniej jedzą paszy, która jest zagrzana*

- kontynuował. Trzeba zwracać uwagę na temperaturę kiszonki w pierwszych dniach zakiszania i podczas wybierania kiszonki z silosu. Są to newralgiczne terminy, w których najłatwiej dochodzi do zagrzenia się masy. Jeżeli w kiszonce pojawią się pleśń, grzyby, niestety również pojawią się mikotoksyny. Kiszonka z silosa nie może się usypywać.

- *Kukurydza nie może być usypywana do zakiszenia powyżej ścian silosa. Nie raz mówiłem, budujcie węższe, ale za to wyższe silosy*

- mówił Kowalski -

tak jak to robią choćby Słowacy. Trzeba zwracać uwagę na to, żeby nie było dziurawych powłok w ich okrywie.

- *Rolnicy nie powinni martwić się o to, że kukurydza jest za drobno posiekana, powinni martwić się, żeby dobrze ugnieść kukurydzę w silosie i żeby nie dochodziło do zagrzewania*

- grzmiał Kowalski. Zmniejszenie pobierania paszy ze względu na jej temperaturę jest bardzo istotne szczególnie dla krów rasy HF.

Kiszonki źle ubite są niestabilne tlenowo. Obecnie to jest temat wiodący w produkcji mleka. Kiszonki z kukurydzy oraz kiszonki z traw bardzo dobrze podsuszonych, czyli kiszonki, które mają dużo kwasu mlekowego bardzo łatwo się psują. Takie kiszonki są nie kwaśne, bo mają mało kwasu octowego. To właśnie słaby kwas mlekowy - bardzo pożądanym, decyduje o ich podatności do psucia się. Kwas mlekowy nie jest grzybobójczy. Dlatego jeśli silos z kiszonką najpierw został źle ubity, a potem jest źle zarządzany, dochodzi do rozprzestrzeniania się grzybów i pojawiania się szkodliwych dla bydła mikotoksyn. Oczywiście do zakiszania kukurydzy można stosować specjalne dodatki, ułatwiające proces, ale one nie poradzą sobie z toksycznymi grzybami. Kukurydza świetnie kisi się sama. Złej jakości kiszonka odbije się na wydajności mlecznej krów. A przecież ważne jest, jaką rolnicy mają efektywność produkcji, przy założeniu, że koszty są stałe. Ważne jest, czy krowa daje mniej, czy więcej mleka. To zależy właśnie od jakości zadawanej kiszonki. - *Psucie się kiszonki nie zachodzi powoli - przekonywał Kowalski. Ten proces następuje bardzo szybko, w parę godzin. Namnażające się bakterie w kiszonce, „żrą” kwas mlekowy i kłopoty gotowe. W 1 m³ zakiszzonej kukurydzy powinno być około 650 kg zielonej masy kukurydzy, jeśli ma ona około 35 proc. suchej masy. To*

wyświechtana prawda, ale warto o niej ciągle przypominać. Bo najczęstszym błędem przy zakiszaniu kukurydzy jest jej złe ubicie. Gdy kiszonka się zagrzewa, to można opryskiwać silos kwasem propionowym. To dodatkowy koszt, ale coś trzeba wydać, żeby czegoś nie stracić.

KOLEJNE REZERWY

- *Dziurawy balot z kiszonką nie jest balotem. Jest dziurawym balotem* - przekonuje Kowalski. - *Przez*

dziury uciekają pieniądze

- mówił. Do kiszonki dostaje się powietrze i dzieje się z nią to samo, co ze źle zakiszoną kukurydzą w silosie.

- *Kto się przyzna, że odrzuca baloty widiami*

- pytał profesor rolników w Sokolach. Nie było odważnych. A jak się przejeżdża przez wieś, to w niejednym gospodarstwie widać baloty z dziurami. Jak je ustawiać? Na pewno nie na trawie. Sztywne łodygi rosnących roślin tylko na to czekają, żeby przedziurawić folię. Baloty z kiszonką powinno się ustawiać na utwardzonym podłożu, można to robić na folii. Jeśli podłoże nie będzie zabezpieczone to znajdą tam sobie siedlisko do mieszkania szczury i myszy, a być może także inne gryzonie. Jeśli już dojdzie do przerwania folii w balocie, to trzeba dziurę jak najszybciej zakleić. Nie koniecznie trzeba korzystać z droższych technologii zakiszania kukurydzy w rękawach, jednakże podczas tworzenia balotów, czy też przykrywania silosów folią nie wolno popełniać kardynalnych błędów. Według Kowalskiego w tym zakresie jest bardzo wiele do zrobienia.

DROBNO POSIEKANA KUKURYDZA

Kukurydzę powinno się rozdrabniać dla procesu kiszenia, czy dla krowy? Zdecydowanie dla krowy. Badania pokazują, że kukurydza posiekana na kawałki 0,5 cm lub na kawałki o wielkości 3 cm zakisi się tak samo. Co więcej 3 cm rozdrobnienie kukurydzy do zakiszenia jest niedobre dla krowy. Rozdrobnienie kukurydzy dla krowy powinno być maksymalne, jakie można osiągnąć w maszynie rozdrabniającej. - *Jeśli maszyna nie pozwala na maksymalne rozdrobnienie, to trzeba tę maszynę zmienić* - mówił

profesor Zygmunt Kowalski. Tylko dobre, nie wytarte walce w maszynie do zbioru pozwolą osiągnąć zamierzony efekt. Lepsza pasza, to lepsza wydajność mleczna krów. Części wegetatywne kukurydzy pokryte są warstwą wosku, dlatego mówimy, że kukurydza świeci. Ten wosk, chroni ją m.in. przed wyschnięciem. Jeśli kawałki kiszonki będą grube, bakterie w żwaczu krowy będą potrzebowały więcej czasu i energii na to, żeby ją strawić. U krowy, która zjada 26-28 kg suchej masy na dobę, ta pasza przebywa w żwaczu 12-13 godzin. Zdecydowanie za krótko, żeby bakterie zdążyły strawić większe kawałki roślin. Bakterie trawią rośliny tylko w miejscu ich przecięcia. Dlatego ważne jest maksymalne rozdrobnienie kukurydzy. To poprawia wartość energetyczną kiszonki.

- *Najnowsze zalecenia brzmią: tnijcie kukurydzę jak najdrobniej, nawet poniżej 1 cm*

- przekonywał Kowalski. Kukurydza nie jest paszą, która daje strukturę fizyczną dawki pokarmowej. Tę strukturę należy robić czym innym - słomą, sianem. Krowy często sortują jedzenie, ze względu na złe rozdrobnienie dawki. Jeśli w mleku jest niski tłuszcz, to najpewniej

tak właśnie jest. Najpierw krowy jedzą mniejsze cząstki, a po południu wyjadają te grubsze, dłuższe. Po południe mają pH w żwaczu za niskie. Oczywiście bez dyskusji pozostaje sprawa rozdrabniania ziarniaków kukurydzy. Ziarniaki muszą być zgniecione, nie tylko naruszone. 10 lat temu krowy jadły 22 kg suchej masy, jadły mniej niż teraz. Obecnie w szczycie laktacji jedzą nawet 30 kg i więcej, więc ziarno musi być rozdrobnione. Przy dużej "wydajności mlecznej jest to niezmiernie istotne. Rolnicy powinni podczas zbioru kukurydzą na kiszonkę kontrolować rozdrobnienie masy zaraz na początku zbioru. Najlepiej jest na białą kartkę wysypać kilogram pociętej kukurydzy i dobrze się jej przyjrzeć. Jeśli znajdzie się w tym kilogramie, choćby jeden cały lub nawet jeden tylko przetrącony ziarniak, to należy zmienić maszynę do zbioru.

ODCHÓW JAŁÓWEK

Jałówki są przekarmiane - uważa Kowalski. Rolnicy zapominają o tym, że pomiędzy 6 miesiącem życia a rokiem kształtuje się wymię jałówki. To od tego okresu zależy, ile krowa w przyszłości będzie dawała mleka. Przekarmianie zwierząt w tym okresie może skutkować mniejszą wydajnością mleczną nawet o 1/5. HF mają w genach swój pokrój. To muszą być krowy szczupłe i chude. *- W dniu krycia w jałówce musi być widać*

pięć żeber. A w dniu porodu najlepiej by było widać trzy żebra

- przekonywał profesor. Krowa za tłusta jest bardzo dobrą pacjentką dla lekarza weterynarii. Trzeba dostosować intensywność żywienia do własnego stada. Brutalna prawda jest taka, że jeśli nie stać kogoś na intensywne żywienie, a chce produkować mleko, to powinien go pozyskiwać z innej rasy bydła, choćby simentalskiej, a nie z HF. Trzeba grupować krowy. W żywieniu do zabiegania kwasicy można wykorzystywać melasowane wysłodki. Wysłodki to pektyny, które leczą żwacz.

MOCZNIK KOWALSKIEGO

Profesor gorąco zachęca rolników do podawania krowom mocznika. *- Zrób prostą sprawę* - mówił

- daj kilogram mocznika nawozowego z Puław na 100 kg TMR.

To jest kilkakrotnie tańsze żywienie białkowe. Bakterie żwacza krowy przetworzą mocznik w białko. Dobrym sposobem jest także wzbogacanie kiszonki w mocznik. Na tonę zielonki z kukurydzy trzeba roz-sypać 4-5 kg mocznika. On się rozpuści w soku kiszonkowym. Mocznik z powodzeniem zastępuje w paszy śrutę sojową, czy też rzepakową. Mocznik należy dodawać do TMR stopniowo.

- W pierwszym tygodniu 30 gramów, w drugim 60, dopiero w trzecim pełną dawkę. Różne głupoty słyszałem apropos mocznika - mówił Kowalski - że wątroby po nim puchną, bzdury. Na zielonkę z trawy lepiej nie dawać mocznika, ma ona i tak dużo rozpuszczalnego azotu.

Oczywiście każdy musi sprawdzać jaki ma mocznik w mleku. Poza tym Kowalski zauważył, że krowy, które dostają mocznik, lepiej trawią w żwaczu. W kale jest mniej ziaren kukurydzy. Szukając oszczędności w produkcji mleka, trzeba liczyć koszty. Ten krótki wykład powinien wszystkich do tego zachęcić. Ograniczając zakup pasz i w ogóle rozpoczynając szukanie oszczędności od cięcia kosztów żywienia rolnicy tracą jeszcze więcej. HF trzeba karmić intensywnie. Swoją wykład prof. Kowalski podsumował stwierdzeniem, adresując słowa do

rolników: nie trzymacie zwierząt dla ich zdrowia, nie jesteście ogrodem zoologicznym, produkcja mleka ma przynosić zysk.

Radosław Iwański, Farmer nr 5/2010



[powrót do menu](#)